

---

## CZY ZA AMERYKAŃSKĄ POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ STOI IDEOLOGIA?

John Callaghan jest profesorem polityki i historii współczesnej na brytyjskim University of Salford i autorem m.in. *Labour Party and Foreign Policy* (2007). Brendon O'Connor jest profesorem nadzwyczajnym w Centrum Studiów nad USA University of Sydney, publikował książki o polityce zagranicznej USA i tamtejszym *welfare state*. Mark Phythian jest profesorem polityki w Szkole Historii, Polityki i Stosunków Międzynarodowych brytyjskiego University of Leicester, autorem wielu książek o bezpieczeństwie i służbach specjalnych, współredaktorem czasopisma „Intelligence and National Security” i członkiem brytyjskiej Akademii Nauk Społecznych. Wykształceni na brytyjskich uniwersytetach profesorowie historii najnowszej i politologii piszą o polityce zagranicznej USA<sup>1</sup>.

Funkcjonowanie ideologii jako czynnika współformującego politykę zagraniczną jest znaną konsekwencją związku między ustrojem państwa a prowadzeniem polityki. Autorzy zdołali jednak wnieść oryginalny wkład zarówno do pojmowania polityki USA, jak i do naświetlenia ważnego problemu metodologii i metod analizowania polityki oraz poszukiwania jej teorii poprzez ukazywanie związków między składnikami panującej ideologii a poszczególnymi celami prowadzonej polityki.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów, poniżej objaśnianych. Zawiera też trzy diagramy oraz indeks tematów i nazwisk. Przypisy umieszczono po każdym z rozdziałów. Brakuje bibliografii. Układ graficzny tekstu ułatwia korzystanie z książki.

---

**RYSZARD STEMPOWSKI**, DYREKTOR POLSKIEGO INSTYTUTU SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH (1999–2004)

<sup>1</sup> J. Callaghan, B. O'Connor, M. Phythian, *Ideologies of American Foreign Policy*, Routledge, 2019, 195 s.

1. „Problem ideologii”. W pierwszym rozdziale autorzy na samym wstępie wyjaśniają, że ich książka traktuje o pojmowaniu, dyskutowaniu i objaśnianiu polityki zagranicznej USA w okresie, w którym kraj ten – jako jedno z mocarstw w świecie – staje się mocarstwem światowym. Zapowiadają dalej, że piszą o ideach, wartościach, opiniach i przekonaniach szczególnie ważnych grup społecznych, o ideach mających cechę powtarzania się w czasie. Twierdzą, że opisywane zestawy idei rywalizują z innymi sposobami pojmowania polityki, „dążąc do opanowania języka polityki i planowania jej treści, a robią to w celu uzasadnienia tych konfiguracji politycznych, które uznają za konieczne dla urzeczywistnienia swoich celów”. Język antropomorfizujący idee (przecież rywalizują ludzie kierujący się określoną ideologią) jest nieco irytujący, ale może to jest właśnie sposób na podkreślenie siły oddziaływania idei? Na takiej koncepcji opiera się pierwsza przesłanka książki: ideologie ułatwiają zrozumienie. „Im bardziej skomplikowany jest kontekst, tym ważniejsze jest posłużenie się ideologią do zrozumienia [polityki]”. Druga przesłanka to uznanie, że rola ideologii w polityce USA jest słabo rozpoznana (powyższe cytaty – s. 1). Autorzy wskazują na źródła negatywnego nastawienia badaczy i czytelników do terminu (pojęcia) „ideologia” i preferowania pojęcia „pragmatyzm”, a przecież ideologie to nie tylko skrajne dogmaty (należą one do wyjątków pośród ideologii), to także jeden z największych sukcesów – liberalizm. Autorzy poświęcają mu sporo miejsca. Polityczne ideologie „tworzą konstrukcję procesu decyzyjnego, bez czego działanie polityczne nie może zaistnieć”. Temu twierdzeniu towarzyszy pożyteczne objaśnienie, m.in. stwierdzenie, że ideologie są łatwiejsze w recepcji od filozofii politycznej (s. 6).

Diagram 1.1. pokazuje idee jako jeden z czterech kluczowych czynników wpływających na prowadzenie polityki. Poza ideami wymieniają tu: czynniki aktywne (*actors* – czyli politycy, opinia publiczna, partie polityczne), interesy (narodowe, wewnętrzne, lokalne) oraz struktury (instytucje, gospodarka światowa, system międzynarodowy).

Diagram 1.2. ukazuje trójpoziomowy układ związków idei z polityką zagraniczną. Poziom makro, najwyższy (decydujący) i na ogół trwały (idee amerykańskiej kultury politycznej – np. ekscepcjonalizm, *Manifest Destiny* etc.); poziom mezo, średni (liberalizm, konserwatyzm etc.); poziom mikro (poszczególni aktywni ludzie, doktryny, dyskurs etc.) – sfera zmian zachodzących najszybciej. Najwięcej uwagi poświęcają autorzy „ideologii

ekscepcjonalizmu”, a przypomnijmy sobie, że są Europejczykami i to związanymi ze Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, które utraciło hegemonię światową na rzecz USA<sup>2</sup>. Ten fragment nie zawiera ustaleń nowych, ale stanowi bardzo jasne, systematyczne i zarazem zwięzłe omówienie tej problematyki.

2. „Epoka ideologii w polityce zagranicznej”. Mamy tu do czynienia z (a) przeglądem idei i światopoglądów, jakimi według autorów kierowali się Wilson, Roosevelt (porównania z pozycją Churchilla odnośnie do II wojny światowej, Karty Atlantyckiej etc. i co ważniejsze – kolonializmu), a następnie z (b) krótkim omówieniem genezy rywalizacji USA–ZSRR i antykomunizmu (z powołaniem się na znany raport Kennana) i zwróceniem uwagi na to, że rewolucja w Chinach została odebrana jako rozszerzenie imperium sowieckiego.

3. „Antykomunizm zafiksowany”. Rozdział dotyczy polityk Trumana, Eisenhowera i Kennedy’ego. Okres ten charakteryzował się bipolaryzacją, ponieważ (a) Demokratów oskarżano o „utrata” Europy Wschodniej (od konferencji jałtańskiej) i „utrata” Chin, a (b) wyniesiony w tej atmosferze McCarthy przewodniczył w latach 1950–1954 kongresowym przesłuchaniom tępiącym liberalnie nastawione środowiska. Zidentyfikowano wówczas komunistów, nawet szpiegów – nielicznych, lecz wywodzących się ze środowisk kultury, nauki i mediów, wiele osób zastraszone. Autorzy dają esencjalny opis konfliktu zimnowojennego z uwzględnieniem wojny na Półwyspie Koreańskim, interwencji w Trzecim Świecie, kryzysu raketowego 1962 r. Pokazują ideologie jako hasła.

4. „Administracja Johnsona i obrona wolności w Wietnamie”. Wydawałoby się, że po ukazaniu się książki Davida Halberstama<sup>3</sup> trudno będzie napisać coś lepszego, ale wywód autorów na s. 76–98 jest czymś innym: beznamiętnie, źródłowo udokumentowaną syntezą, która chyba nie ma sobie równych. Jest to ideologia wolności ukazana w praktyce politycznej.

5. „Doktryna, koncepcje domino i demokracja w polityce Nixona–Kissingera”. Znajdujemy tu opis finału interwencji w Wietnamie oraz

---

<sup>2</sup> K. Schake: *Safe Passage. The Safe Passage from British to American Hegemony*, Harvard University Press, 2017. Zob. recenzję: R. Stemplowski, *Przejsię niskokonfliktowe*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2019, nr 4.

<sup>3</sup> D. Halberstam, *The Best and the Brightest, Foreword by Senator John McCain*, The Modern Library, 1969 (kolejne wydania: 1971, 1972, 1992, 2000, 2001).

kryzysów bliskowschodnich<sup>4</sup>. Ideologią w tym ujęciu jest demokracja, a doktryną – zapowiedź Nixona, że USA jako *world policeman* będą nadal zwalczać komunizm, lecz silniej opierając się na mocarstwach regionalnych (s. 111). Ta wytyczna polityki zagranicznej miała także cechy ideologii, gdyż odnosiła się do ideologicznego uzasadnienia hegemonii USA. Od doktryny Trumana różniła się także realistycznym uznaniem, że demokracja zachodnia „może nie być najlepsza dla innych krajów o odmiennych tradycjach i we wcześniejszym stadium rozwoju” (s. 111). W tym miejscu autorzy nie komentują nixonowskiego nawiązania do koncepcji Włata Rostowa<sup>5</sup>, cytują zaś Kissingera: „Pewnego rodzaju poczucie misji to dziedzictwo amerykańskiej historii; dla wielu Amerykanów, Ameryka zawsze opowiadała się za czymś innym niż jej własna wielkość” (s. 111). Autorzy nie podnoszą sprawy naśladownictwa, polegającego na stosowaniu terminu „misja” w odniesieniu do obszarów poza USA. Oczywiście, pojawiają się wątki Iranu (obalenie szacha) i Chile (obalenie Allendego). Autorzy przytaczają powody destabilizowania przez USA ustroju chilijskiego i nie pozostawiają wątpliwości – choć posługują się formą *understatement* – co do swej dezaprobaty dla takiej polityki (s. 122). Zwracają uwagę na fakt, że Kissinger był w swej postawie *un-American* (s. 124), gdyż działał raczej w stylu Metternicha, ale jednak ostatecznie służył amerykańskiemu ekscypjonalizmowi.

6. „Ekscypjonalizm Ronalda Reagana: ideologia i zimna wojna, od jej nasilenia do jej zakończenia”. Nie ma bezpośredniego odniesienia do Polski lat 1981–1989, co dziwi, zwłaszcza że nie brakuje go przy omawianiu okresu wcześniejszego. Ale nie ma też wzmianki o zapobieganiu inwazji Armii Czerwonej na Polskę w grudniu 1980 r – za czasów poprzednika Reagana, Jimmy’ego Cartera, i jego doradcy Zbigniewa Brzezińskiego<sup>6</sup>. Odnoszę też, że nie ma wzmianki o wizycie prezydenta George’a H. Busha w Warszawie w 1989 r. i jego poparciu dla Jaruzelskiego. Jeśli to wszystko nie ma znaczenia w rozważaniach o ideologii...

Autorzy przypominają, co o moralności i prawach człowieka mówił Carter, ponieważ traktują go jako prekursora Reagana. Jednocześnie trafnie

<sup>4</sup> Polecam to czytelnikom zapisanych rozmów telefonicznych H. Kissingera: *Crisis. The Anatomy of Two Major Foreign Policy Crises*, Simon & Schuster, 1982.

<sup>5</sup> W.W. Rostow, *The Stages of Economic Growth. A Non-Communist Manifesto* [1960], wyd. 3, Cambridge UP, 1997.

<sup>6</sup> J. Vaïsse, *Zbigniew Brzezinski. America’s Grand Strategist*, Harvard UP, 2018, s. 298.

wskazują na rozbieżności w otoczeniu Cartera – czego innego chciał sekretarz stanu Cyrus Vance, czego innego Brzeziński – były to różnice ideologiczne między idealizmem i realizmem. Przypominają też znane kwalifikowanie Reagana jako ideologa zimnej wojny, co ułatwiało swoim werbalnie brutalnym antykomunizmem, znanym już od czasów przedprezydenckich, później stawiającym akcent na pojęcie wolności. Tymczasem ZSRR w czasach prezydentury Reagana był zmieniany przez Gorbaczowa. Reagan nie mógł tam interweniować, ale mógł wspierać *contras* w Nikaragui. Odrzucał nie tylko politykę Cartera, ale nawet wcześniejszą doktrynę powstrzymywania (*containment*), na rzecz stanowiska rozróżniającego już nie tylko dwa systemy polityczne, ale dwa sposoby życia: na Zachodzie i w bloku sowieckim. Podstawą doktryny Reagana była jego opinia ogłoszona w 1982 r., że ZSRR i komuniści na świecie boją się wolności i dlatego ich system zawodzi. W ONZ dodał (1985 r.), że trudno zrozumieć, jak można sądzić, że wolno używać siły dla poszerzania terytorium panowania swojego ustroju politycznego (s. 133).

Mniej znanym wątkiem (niż antykomunizm) jest reaganowski nacjonalizm. Autorzy podkreślają, że objawiał się on w zwiększaniu wydatków na brojenia. Odnotowują w tej dziedzinie wpływ doradcy prezydenta, Richarda Pipesa, który odwiedzał Polskę (był cieszyńianinem z urodzenia), lecz specjalizował się w polityce ZSRR. Doradzał m.in. stosowanie ideologicznej ofensywy (*thrust*) w celu utwierdzenia przewagi wartości amerykańskich i zachodnich (s. 139). Nacjonalistyczny ekscypjonalizm Reagana wyrażał się też w retoryce: „Jesteśmy pierwsi, jesteśmy najlepsi, a jesteśmy tacy dzięki temu, że jesteśmy wolni” (s.141).

Mało miejsca autorzy poświęcają rokowaniom rozbrojeniowym. Jedno z wyjaśnień końca zimnej wojny sprowadza się do tezy, że ZSRR nie wytrzymał współzawodnictwa i dodatkowego obciążenia gorbaczowowską reformą. Drugie zaś głosi, że zadecydowały brojenia prowadzone przez Reagana. Autorzy rozwijają i omawiają te wyjaśnienia. Wspominają jednym zdaniem rok 1983 i obawy ZSRR, że manewry NATO są wstępem do ataku<sup>7</sup>. W książce odnotowuje się znany fakt, że retoryka Reagana złagodniała po tych manewrach i że od tego czasu był skłonny do rozmów z ZSRR, ponieważ, będąc przekonany co do negatywnych skutków użycia

<sup>7</sup> Pełniej objaśnia to T. Downing, 1983. *Reagan, Andropov, and a World on the Brink*, Da Capo Press, 2018. Autorzy tej książki nie wymieniają.

broni nuklearnej, zaczął się obawiać konfrontacji wskutek nieporozumienia, błędnego odczytania intencji strony przeciwnej. Istnieje jednak też inne wytłumaczenie, z poprzednim niesprzeczne, mianowicie konstatacja natury ideologicznej, że Reagan stał się z idealisty – realistą, częściowo pod wpływem sekretarza stanu, George’a Shultza. Autorzy powtarzają, że stale oddziaływała też sytuacja w ZSRR i spadek zagrożenia z tej strony. W sumie prowadziło to do absolutyzowania w USA i na świecie wyrwanej z kontekstu tezy o końcu historii.

7. „Administracja George’a W. Busha: terroryzm, Irak i wolność”. Hasło tej prezydentury brzmiało: „Wojna z terrorem”. Taka formuła była w USA znana i wcześniej: Johnson ogłosił wojnę z biedą – i bieda wygrała. Reagan prowadził wojnę z narkotykami – przeważnie wygrywały narkotyki. Wojna z terrorem była odpowiedzią na atak w dniu 11 września 2001 r. Autorzy cytują wiceprezydenta Cheney’a, że najpierw trzeba załatać Afganistan, a tuż potem – Irak (s. 154). Załatwianie Afganistanu trwa nadal.

Interwencję w Iraku zapowiedziano dlatego, że Saddam Husajn miał dysponować bronią masowego rażenia, może nawet nuklearną, jak meldowała CIA. Okazało się to nieprawdą, co opisał niedościgniony Woodward<sup>8</sup>. Zanim jednak doszło do interwencji, i w naszym kraju pojawiały się wątpliwości<sup>9</sup>. Prezydent Bush triumfalnie ogłosił 1 maja 2003 r.: *Mission Accomplished*. Jego doradczyni Condoleezza Rice komentowała: „Żeby wygrać wojnę z terrorem, musimy wygrać wojnę idei [...] Terror żyje, kiedy umiera wolność” (s. 165). Związek ideologii z polityką został postawiony jasno. Autorzy podkreślają jednak, że Bush naruszył *liberal-realist consensus*, którym z grubsza kierowano się od końca II wojny światowej, a przy tym odszedł od swych przedwyborczych obietnic. Urząd objął, gdy USA osiągnęły za rządów Busha seniora i Clintona niekwestionowaną pozycję hegemonu, „ale on sam nie miał w zakresie polityki zagranicznej żadnego doświadczenia. Miłował wolność i to miało wystarczyć przez cały czas [...] obrona wolności wymaga jej poszerzenia” (s. 155). Doktryna Busha (jego ideologia) opierała się na czterech zasadach: 1) promowanie demokracji i liberalizmu, 2) wyczucie wielkiego zagrożenia uzasadniającego wojnę

<sup>8</sup> B. Woodward, *Plan of Attack*, Simon&Schuster UK, 2004.

<sup>9</sup> R. Stemplowski, *Katalizator iracki*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2003, t. 3, nr 2 (12), s. 5–14. Tekst został w początkach lutego 2003 r. (przed publikacją) przekazany do MSZ. Reakcji nie było.

prewencyjną, 3) gotowość do działania jednostronnego (*unilateral*), 4) dążenie od utrzymania amerykańskiej hegemonii – tak autorzy akceptująco referują wyniki analizy Jervisa<sup>10</sup>.

8. „Ideologiczne określanie amerykańskiej polityki zagranicznej: dziedzictwo stosunków wewnętrznych”. Dla każdego, kto podobnie jak piszący te słowa uważa, iż polityką zagraniczną jest wszystko to, co w całościowo pojmowanej polityce rządu odnosi się do podmiotów zagranicznych, nie będzie zaskoczeniem konieczność poszukiwania jej wewnątrzpaństwowych określeń ideologicznych. Autorzy wymieniają kilka z nich: liberalizm New Dealu, kapitalizm utożsamiany z wolnością, rasizm, idea Civil Rights dla czarnoskórych, militarystyczny nacjonalizm, ekscypjonalizm USA, idealizm zakorzeniony w religiach, moralny konserwatyzm etc. Autorzy skupili się jednak na objaśnianiu treści i zakresu oddziaływania antykomunizmu. Ponieważ nie narodził się on jako spontaniczna, oddolna ideologia, to jego rozpowszechnianie wśród mas wyborców było propozycją negatywną, wymierzoną przeciw czemuś, podczas gdy ekscypjonalizm oparty był na afirmacji wartości. Czy nie rodziło to konfliktu poznawczego w zakresie percepcji polityki rządu? Autorzy dają nam obraz ogromnej przewagi zorganizowanego oddziaływania ideologii antykomunizmu nad wszystkimi prądami ideologicznymi łącznie. Rozpowszechnianie tej ideologii oparte było na budowaniu strachu przed sowieckim komunizmem jakoby realnie i bezpośrednio grożącym USA. Ale mimo negatywistycznej, antykomunistycznej ofensywy przeważało przywiązanie w *domestic legacy* do tego, co było logicznie pozytywne.

Książkę kończą zdania: „Trump myśli o sobie jako zwycięzcy i w swej kampanii prezydenckiej stawiał na retorykę, o której miał poważny powód sądzić, że zmobilizuje zwycięską koalicję. Jeżeli ta retoryka wywołała rezonans, to dlatego, że obawy, resentymenty, nienawiść i rodzaje myślenia wywołane taką retoryką formowały się przez dziesięciolecia i mają miliony zwolenników” (s. 185).

Ciekawe byłoby porównanie tak opisanego antykomunizmu z nastawieniem antyamerykańskim („antyimperialistycznym”) w ZSRR, zarówno pod kątem działania władz oraz grup zorganizowanych, jak i skuteczności takiego oddziaływania na masy i elity. Przypuszczam, że porównanie odnoszące się do Polski dałoby wyniki odmienne. Innego rodzaju porównanie

<sup>10</sup> R. Jervis, *American Foreign Policy in a New Era*, Routledge, 2005, s. 79.

mogłoby dotyczyć Ameryki Łacińskiej – tu warto zadać pytanie, jak anty-jankesizm miał się do antykomunizmu. Badania ideologicznego składnika polityki zagranicznej łatwiej prowadzić przy skupieniu uwagi na wybranej ideologii.

Tę dobrze i zwięźle napisaną książkę warto wydać po polsku.